



Matt Drappel w Legnicy przy plakacie

zaplanowanych tak przeze mnie jak i przez Erola, mojego byłego studenta z Film und Theater Athnoraakademie z okresu mojej pracy pedagogicznej, już teraz austriackiego aktora, a jednocześnie naszego partnera, właściciela instytucji teatralnej Kunst und Kultur Produktion - Austria. Erol grał rolę niemieckiego oficera w naszym przedstawieniu. Pięć spektakli w Wiedniu, zapoznanie się z zespołem i teatrem Theater an der Josefstadt, obejrzenie zrobionej przez nich farsy i wielki bankiet w przepięknych salach w typowo austriackim przepychu chyba nie zniknie naszej ekipie nigdy z pamięci. A głównie to, jak w Europie traktuje się sztukę i jej dzieci.

Zostałem również zaproszony na roboczy lunch zorganizowany przez Ambasador Kanady Marie Gervais-Vidricaire w Ambasadzie w Wiedniu. Oprócz mnie została zaproszona dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Wiedniu pani Małgorzata Grudzińska (Instytut wykazał się niezmierną pomocą w zakwaterowaniu naszych pań), przedstawiciel Austriackiego Ministerstwa Kultury, PR z Max Reinhardt Seminar, Dyrektor Teatru Angielskiego, przedstawicielka Theater an der Josefstadt oraz attache kulturalny kanadyjskiej ambasady. Zapadły tam dość istotne dla nas ustalenia i deklaracje wspólnych projektów i współpracy. Przeanalizowaliśmy potrzebę i mechanizm naszego programu. Powinno przynieść to namacalne dla nas skutki w niedalekiej przyszłości przy rozwijaniu i kontynuacji działań podjętych przeze mnie w Atlas Stage Productions, którymi podzieliłem się z tym międzynarodowym gremium. W ostatni dzień pobytu niektórzy jeszcze wybrali się do Opery Wiedeńskiej na "Fausta". A później długi powrót autobusem regularnych linii do Warszawy.

28 listopada. Rozstałem się z moim drogim zespołem w Katowicach o trzeciej w nocy. Ja pojechałem do Opola, oni dalej. Zostałem dłużej w Polsce. Zbliżało się Święto Zmarłych. Chciałem pojechać na grób ojca, brata, rodziny. 29 listopada mieli samolot powrotny do Toronto.

**M.P.B.:** A jak kanadyjska sztuka została odebrana w Polsce i Austrii? Czy były jakieś zasadnicze różnice w jej recepcji?

**M.P.:** Przede wszystkim trzeba wspomnieć, co jest dość ważne, że sztuka grana była po angielsku z jednoczesnym tłumaczeniem wyświetlanym na portalu lub z tyłu za aktorami, wzorem Torontońskiej Opery, która to pierwsza wprowadziła na rynek ten pomysł w 1992 roku. Od samego początku budowania mojego projektu Atlas Stage jako instytucji kulturalno-edukacyjno-

intelektualnej, jeszcze w czasie moich reżyserskich studiów na York University w Centrum Filmu i Teatru, wiedziałem, że to będzie główną zasadą moich poczynań teatralnych. Przelamywać bariery językowe przy pomocy nowoczesnej techniki. Docierać do widza tak, żeby to on miał komfort w odbiorze i poznawaniu innej kultury prezentowanej przez przedstawicieli właśnie tej kultury bez dyskomfortu językowego. A zasadniczych różnic w recepcji nie było. Wywodzi się historycznie z jednej zachodniej kultury, więc różne problemy są nam bliskie. Podobała się bardzo świeżość i żywiołowość aktorów oraz ich energia. Podobało się to, że aktorzy kreowali przestrzeń, a nie przestrzeń ich. Skrótowość zastosowanej w moim zamyśle scenografii, a zastąpienie jej pracą światła. Zastosowanie filmowej techniki do montowania obrazów jak i budowania atmosfery niektórych scen typowej dla "film noir". Podobało się to, że spektakl opierał się na aktorstwie i że nie było tak ostatnio rozprzestrzeniającego się w teatrze efekciarstwa i wulgaryzmów, mimo że w tej sztuce byłyby na to miejsca. Zostały one jednak pokazane ze smakiem i zestawione dla wyobraźni widza. Taka jest funkcja tego akurat elementu teatru jakim jest widz, jeśli się chce, żeby był on partnerem w dziejącym się przed jego oczami akcie twórczym. Jeśli się chce, żeby widz był współkreatorem zdarzenia artystycznego. Jeśli się walczy z atrofią wrażliwości i smaku współczesnego odbiorcy powodowaną przez reality shows, odbiorcy sterylizowanego intelektualnie jak tylko można i na wszelkie brutalne sposoby.

**M.P.B.:** Jak na to doświadczenie zareagowali kanadyjscy aktorzy i członkowie ekipy?

**M.P.:** Byli przede wszystkim zaskoczeni sprawnością ekip w teatrach i ich oddaniem dla teatru. Światła były przez ludzi stawiane w ciągu dwóch godzin, co tutaj nie jest możliwe. Podziwiali przygotowanie na nasz przyjazd rekwizytów i mebli, które czeka-

ły na nas na scenie do wyboru. Oczywiście, również samą strukturą teatrów, stałych zespołów i możliwością uprawiania tego zawodu jak każdego innego. Pod koniec naszego pobytu byłem w szoku i jednocześnie czułem bezradność. Mianowicie, kilka osób z zespołu zapytało mnie o możliwość pomocy im w kilkumiesięcznym pozostaniu w Polsce lub Austrii w celu podjęcia praktyki i nauczenia się tego wszystkiego. Rozmawiali już nawet w tej sprawie z rodzinami w kwestii wsparcia finansowego. Niestety, jeszcze nie czas na takie działania. Mamy to wprowadzić w przyszłych planach naszych wymian jako jeden z punktów, ale jesteśmy jeszcze niewystarczająco rozwinięci jako instytucja i za słabi jak na razie finansowo. To pole działań Atlas Stage trzeba wdrażać sukcesywnie i chronologicznie.

**M.P.B.:** Jakie były najlepsze, najciekawsze chwile? A jakie najtrudniejsze?

**M.P.:** Najlepsze chwile dla zespołu, to zawsze te, w których widzi się akceptację widowni dla tego co robimy. Tych chwil przeżyliśmy niezmiernie dużo w Toronto i w Europie. Można śmiało powiedzieć, że tak przedstawienie, jak i program, przeszły swój chrzest bojowy pozytywnie. Również i ludzie, mimo młodego wieku, też się w nim dobrze odnale-

bie radzi na pierwszym semestrze. Pewnie przyleci na Święta do domu, to się dowiem. Może kiedyś będzie u nas grała jak już skończy studia.

Najciekawsze chwile to rozwój procesu prób aż do premiery. Poznawanie nowych scen teatralnych w naszej trasie, miejsc i ludzi. Przyglądanie się docieraniu i dojrzewaniu zespołu. Dla nich, myślę, że najciekawszą rzeczą była cała strona poznawcza bogatego polskiego dziedzictwa kulturowego, polskiej architektury i systemu pracy teatrów oraz szkolenia aktorów w akademiach. Momenty najtrudniejsze, to bezwzględne pilnowanie niskiego budżetu, jakim dysponowałem dla tego przedsięwzięcia oraz logistyka całego wyjazdu, której konstruowanie było tylko na mojej głowie. I chyba jazda do Wiednia i powrót regularnymi liniami autobusowymi. Także sam pobyt w Wiedniu nie należał do łatwych chwil.

**M.P.B.:** Co dalej?

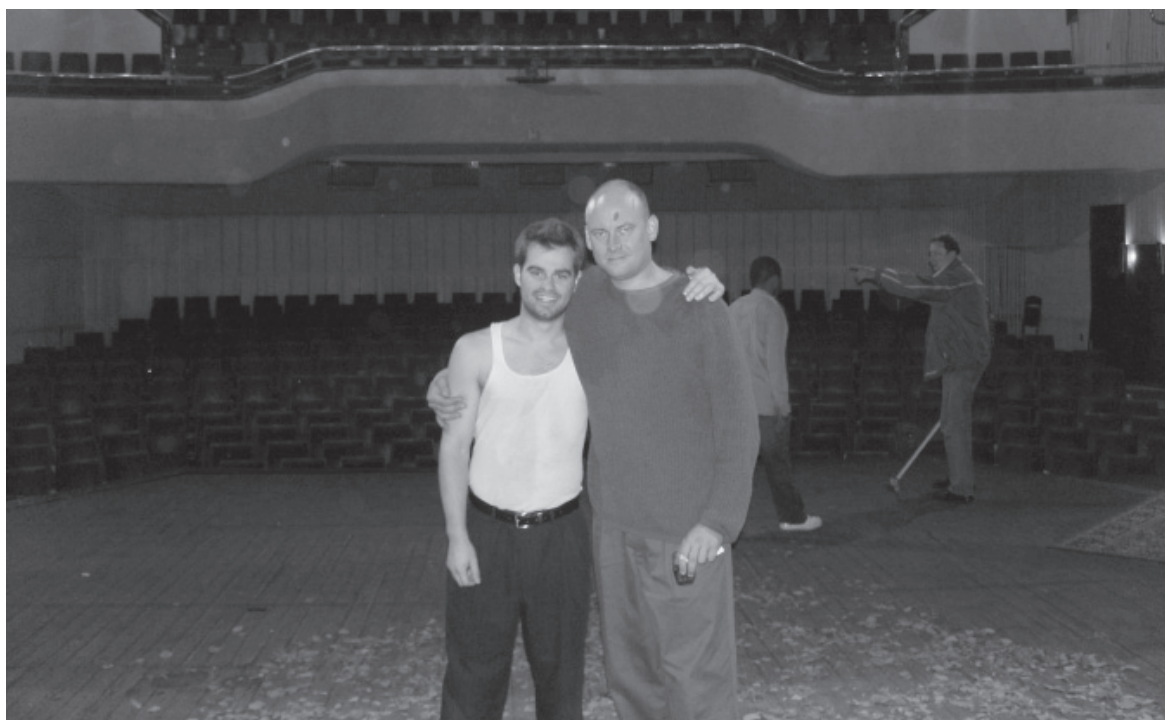
**M.P.:** Teraz zacząłem realizować drugi krok, a mianowicie rewizyty tych teatrów w Toronto (kwiecień, maj i czerwiec oraz jesień) jak również wymianę reżyserów. We wrześniu 2009 posiłkuję Kanadyjczyka do Polski wraz z wybraną przez niego osobą (scenograf lub dramaturg) z akredytacją na tygodniowy pobyt na mi-

sponsora, co wstrzymuje swobodne działania. A wydatki mamy już duże, bo za każdą salę trzeba wpłacać z góry depozyty. Erol ze swojej strony stara się o jakąś dotację w Austrii, ale nie wiem czy mu się to uda. Poprzednio mu się nie udało. Pracujemy też nad wypracowaniem stałej rodziny sponsorów jak i sponsora strategicznego. Jest to najtrudniejsza część naszych zmagania, szczególnie teraz, w dobie rozpoczynającej się recesji.

Wiele się też wszyscy nauczyli. Ja również. Mam większą wiedzę o tym, jak konstruować następny wyjazd i jakich błędów należy unikać w układaniu całego planu. A i wiele jeszcze innych niezmiernie istotnych rzeczy. Tego nie mają żadne książki ani kursy. Niedługo spotkamy się ponownie z naszym widzom dając szansę obejrzenia sztuki "Theatre of the Film Noir" tym, którzy z różnych przyczyn nie widzieli jej we wrześniu.

Tymczasem jednak chciałbym przy okazji Świąt Bożego Narodzenia życzyć wszystkim Czytelnikom spokoju i radości w rodzinnym gronie, samych sukcesów i skutecznych metod obrony przed szeptycyzmem.

**M.P.B.:** My także składamy ciepłe życzenia Tobie, Twojej zawsze Cię wspierającej Mamie i Twoim przyjaciółom-współpra-



Erol i Aris w Częstochowie przed pierwszym przedstawieniem. Przyjaźń kanadyjsko-austriacka.

li. W trakcie okresu prób w Toronto w czasie lata, przygotowywałem jednocześnie do egzaminów na studia aktorskie Anię Adamską z Mississauga. We wrześniu zdała egzamin i została przyjęta na moją uczelnię PWSFTv i T w Łodzi. Nie jest to pierwsza osoba, która wyszła spod mojej ręki i zdała. Ale jest to pierwsza osoba z kanadyjskiej Polonii, tu urodzona, którą z pozytywnym skutkiem przygotowałem. To była bardzo miła chwila dla mnie, uciążonego w tym czasie procesem prób i przygotowań do premiery. Jestem strasznie ciekawy jak so-

dzynarodowym festiwalu teatrów w celu przygotowania tu, w Toronto, na ten właśnie festiwal przedstawienia i pokazania go na tym festiwalu w 2010 roku. Program ten nazywamy "Director-plus".

Zacząłem też wstępną pracę nad następną sztuką. Będzie to sztuka polskiego autora grana po angielsku. Mamy już zaproszenia na ponowne tournée po Polsce we wrześniu przyszłego roku, gdzie odwiedzimy większą liczbę teatrów. Także bukujemy sale w różnych częściach Toronto, żeby móc grać dalej nasze przedstawienie "Theatre of the Film Noir" kilka razy w miesiącu. Zagraliśmy je już 20 razy. Mamy też Mississaugę w planie, gdzie chcemy je pokazać w takim kształcie, w jakim grane było w Europie, czyli z wyświetlanym tłumaczeniem na polski. Zauważyłem, że Polonia się tym interesuje i mamy o to dużo zapytań. Nie wiem jednak, czy uda się nam ściągnąć z Austrii Erola. Problemem jest koszt biletu i jego pobytu. Przygotowujemy więc na wszelki wypadek zastępstwo za niego - byłoby to aktor z Toronto. Szkoda, że tak prozaicznie mała w sumie kwota nie może doczekać się

cownikom-artystom, których zabrałeś w podróż ich życia. Gratulacje!

...

Jeżeli ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości, czy Mirek faktycznie jest człowiekiem, który "makes things happen", to chyba już teraz się ich wyżył. To ogromne (artystyczno-kulturowo-organizacyjne) dzieło udało się, mimo niewyobrażalnego stopnia skomplikowania, a jego efekty są faktycznie niezwykle: promocją Polski, Kanady, Polonii, kanadyjskiej dramaturgii, zbudowanie mostu między światem sztuki obu kontynentów, danie młodym ludziom wiedzy i doświadczeń kulturowych, ludzkich, profesjonalnych, artystycznych, historycznych - pokazanie im innego świata i danie im szansy na korzystanie z niego. Wielki dar na przyszłość.

A przyszłość idei Mirka i dalsze kroki w jego zamierzeniu widzę ogromne.

**Małgorzata P. Bonikowska**  
Właśnie się dowiedzieliśmy, że sztuka będzie grana 27 i 28 lutego w Living Arts Centre w Mississaudze, po angielsku z jednoczesnym tłumaczeniem na polski, jak miało to miejsce w Europie.

Info: www.atlasstage.com



Opole, przed pierwszym przedstawieniem Mirek udziela wywiadu dla patrona medialnego TVP1 Opole i red. Amandy Musz